

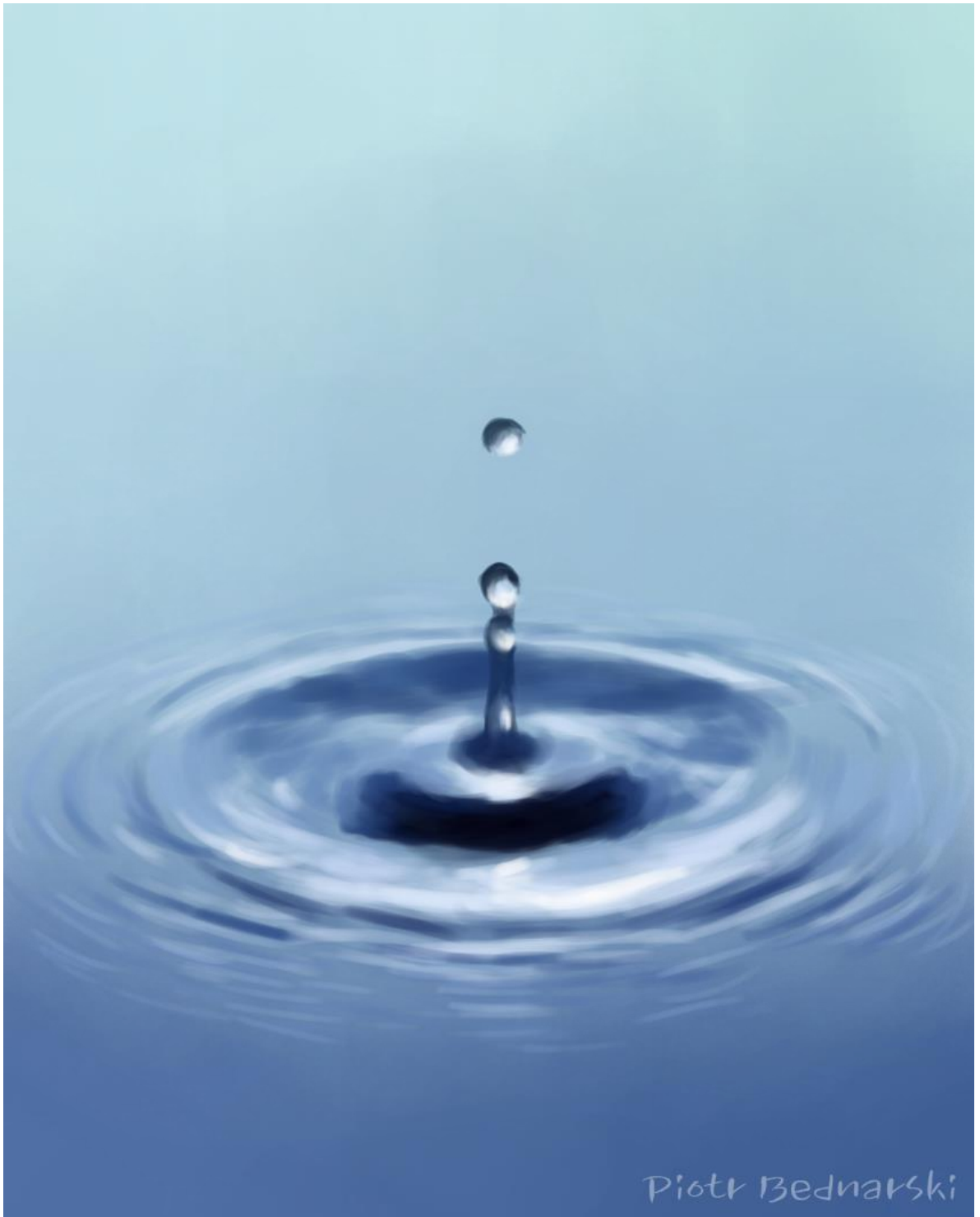
Poezje uczniów III LO



Mateusz Janikow

Wolność

Ta woda, ma w sobie coś nieskończonego
gdy na nią patrzysz, nieokiełzanego
Wolność - myślisz, stojąc zanurzony
w głowie wtedy całkiem rozmarzony
Jak te krople wędrujące
oceany rozległe zwiedzające
Możesz wszystko, tak Ci się zdaje
przez chwile czujesz się wspaniale
A potem znów, jak fala, uderza Cię
myśl, że wszystko jest źle
Chciałbyś być wolny, jak ten wiatr
obiegający cały świat
Lecz wiesz, że nie możesz, choć bardzo byś chciał
zostać tu na dłużej, całkiem sam
Bo czas już wracać, wyjść z tego snu
zacząć znów żyć, choć brak Ci tchu.



Uciezka

Wyszedłem
Bo dość już miałem
Tych wszystkich słów

Wyszedłem
By nie słyszeć nic
Przez kilka chwil

Wyszedłem
Bo wolę być tu
Niż żyć jak wcześniej

Wyszedłem
By nie wrócić



Liść

Spadł

Suchy

Wyczerpany

Zgnieciony

Zgasł

Był

I nie ma

Pytania i odpowiedzi

Nie mają wtedy sensu

Co powiedzieć

Gdy wszystko tak irracjonalne

A jedyne co może pomóc

To zwrot

Jak nie spaść razem z nim?

Czy on stracony na zawsze?

Zasypany i zapomniany

W dole ciemnym, samotnym

Bez większego celu

Wyrósł, był i spadł?

Czy naprawdę liść tak kruchy,

Był jego bez znaczenia?

Jednym ruchem stracony

Po co trwał, żył, pragnął, dążył

O swoje szczęście walczył
Upadał, podnosił się i szedł

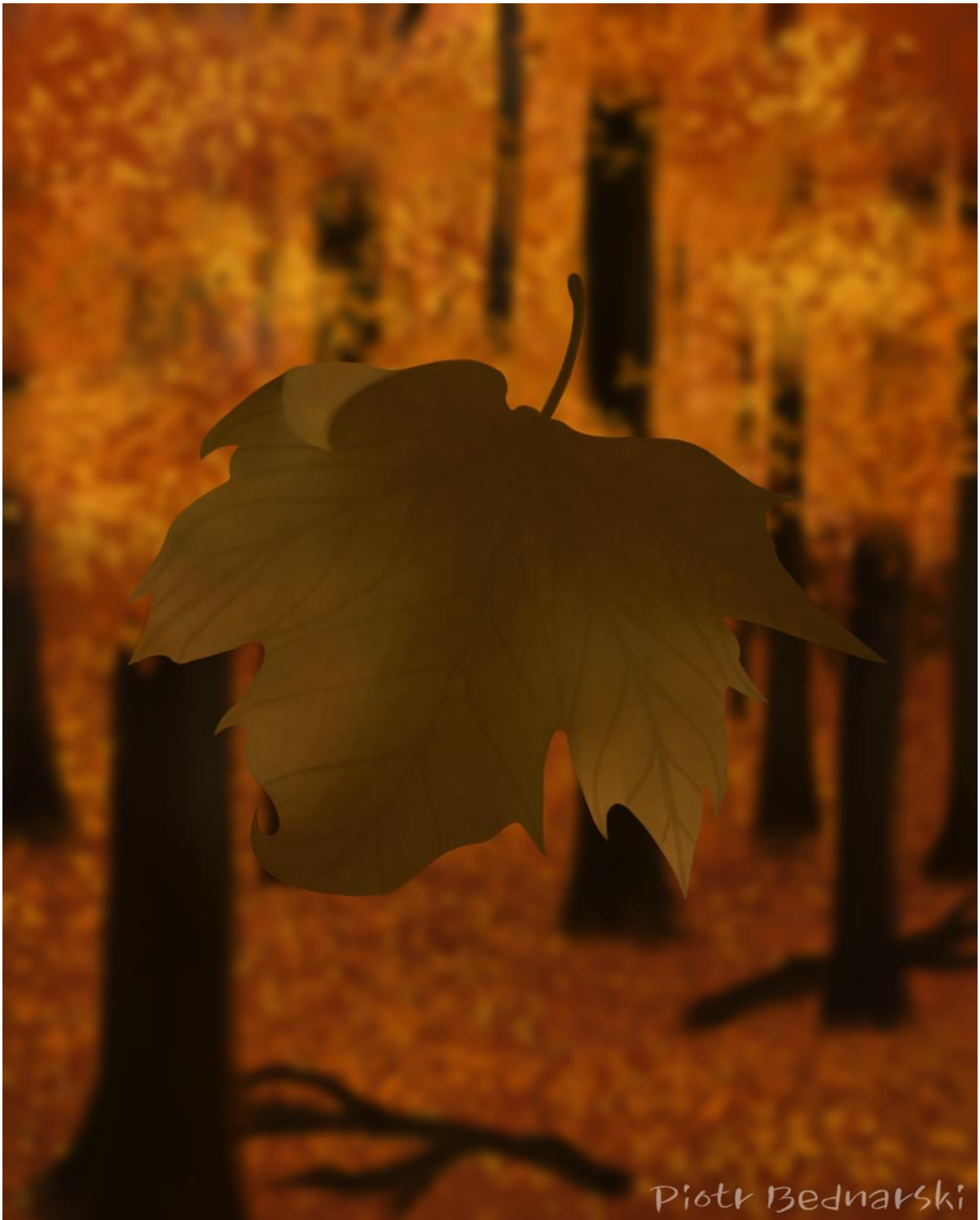
Pustka nie daje otuchy
Nic nie ułatwia wszystkiego
Łatwiej uwierzyć
Choć na moment
By nie dać się
Rzeczywistej brutalnej iluzji
On, w komnacie poległych
Przez walkirię zabrany
Przed Styksem stojąc
Czy stać go na przewóz?
Czy surowe oko
wszechmogące
Pozytywnie rozpatrzy czyny
jego?
I potem on tam

Czy nie tam?
Sam
Czy nie sam?
Jedno jedyne
Pozostaje pewnością

On już nie tu
Wyzwolony od cierpienia

Na zewnątrz
Lecz obecny
W stanie niehumanicznym
A wyczuwalnym
Niewyrażanym słowami
Lecz rzeczywistym
Na wyspie odległej
Choć bliskiej
Nieosiągalnej teraz
Lecz dostępnej dla każdego

Czy to wystarcza?



Piotr Bednarski

Mimo woli

Człowiek świadomy, normalny
W zachowaniu przewidywalny
Chciałby tylko, bo nie może
Być dziś wolny

Reformy w głowie przeprowadzone
Choć być może nie wszyscy byli zgodni
Granica myśli, słów i spojrzeń
Poszerza się niebezpiecznie

Instynkty ludzkie
Domagają się uwagi
Przejmują powoli
Resztki jego woli

Widzi je

Delikatne, wspaniałe, w aspekcie każdym doskonałe
Oszaleć może, rozum stracić, całkiem w tym się zatracić
Skóra, kształty, symetria, pożądana to geometria
Chciałby poczuć, zasmakować, zrobić zdjęcie,
obramować
Gdy je widzi, chce tego, jak niczego już innego
Marzy o tym, duma, żąda, wciąż patrzy i ogląda
Lecz to wszystko jest udręką, jedną, wielką, długą męką
Bo potrzeba to odległa, zbyt ludzka i haniebna

A w następstwie
Pełno myśli
To spełnienie?
Czy upokorzenie?

Potrzeba zbyt ludzka?
Prosta, żmudna, brudna?
Czy to infamia
Czy jeszcze życie?

I wtedy znów cię dobija
Brak afirmacji
Uczucie chorej frustracji
Czy jest właściwa droga?

Zapomnieć, odpuścić?
Odpłynąć razem z tym,
pozwolić się zabrać?
Czy tym razem nie dać się na to nabrać?

Może lepiej zostać sobą
Świadomym, prawdziwym
Szczerym, jedynym
Ale czy to też nie ty?

Ile istnieje głosów i pragnień

W jednej duszy zamkniętej?
Czy możliwe jest, by tworzyły
Współpracującą harmonię, spójną całość?

spójną
zgodną
usatysfakcjonowaną
ze swych marnych
zwykłych
odziedziczonych
potrzeb ludzkich

Taka już być może jednostki rola
Przez kogo, nikt nie wie, została wyznaczona
Że chwilami to, niczym przymus naturalny
Sprawia, że zachowujemy się w sposób trywialny

Czy wtedy zniknie uczucie wstydu
Gdy wszystko stanie się jednością
Jedną syntezą, działającą całością
Lecz czy to możliwe?



Piotr Bednarski

Aleksandra Adamczyk

Aleksandra Adamczyk

Jeśli Boga imię jest dla Ciebie tak ważne,
I szanujesz swego bliźniego jak i siebie samego,
To dlaczego nienawidzisz swego ciała, jego części każdej,
Mówiąc przy tym: „Boże, zbaw mnie ode złego”?

Jeśli Boga imię wywyższasz ponad wszystkie inne,
To dlaczego to jej mówisz, że jest Ci najbliższa?
Czy widzisz w tym jakąkolwiek swą winę?
Czyżby znów, dziecko, zapanowała cisza?

Czemu Boga swego nazywasz OJCEM?
Skoro to Twój Ojciec zadawał Ci ból największy i
niepowtarzalny?
Pielgrzymie, ta tułaczka jest Odysa życiem,
Spójrz na ten świat piekielny.



Aleksandra Adamczyk

Przechodząc przez otchłanie Hadesu,
Dosłuchać można się śpiewu słowików.
Nawet, gdy odczuwasz szept biesu,
Nie uwalniaj dziecko białych grzechów.

Odkrywając subtelnie, nie zostaną zapomniane!
Wciąż będą dręczyły Twe niepamięci.
Przyszłości twe przez nie pokarane,
Przez poprzednie lata ciągłej zamieci.

Niech czerń czernią, a biel - bielą pozostanie,
Niech odejdą od siebie czym prędzej,
Niech całe między nimi powiązanie,
Nie wyjawia się już nigdy więcej.

Bo przecież - to tylko przypadkiem!
To tylko, no tak, na krótką chwilę!
Bo to tylko tak ukradkiem...
Kochaliśmy się. To tyle.

Aleksandra Marecka



Aleksandra Adamczyk

Według ostatnich zapisków wielkich badaczy,
Najwięcej doszłych i niedoszłych samobójców łączy swój
koniec z końcem jesienią.

A cóż się tu dziwić?

Każdy z nas w listopadowe noce umiera z rozpacz,

Chwiejąc się jak liście smugane wiatrem i Krzycząc:

Błagam, zaopiekuj ktoś się mną!

Prawdę mówiąc, wymagań nikt z nas nie ma żadnych,

Być kochanym, kochać, pogłębiać każdego dnia to uczucie,

Gorzej tylko, jeśli któregoś z tych dni listopadowych,

Zostawi nasze serce w największym trudzie.



Aleksandra Marecka

Aleksandra Adamczyk

Tak bardzo boję się poranków.
Tego, czy oczy me ciężkie się otworzą,
O to, że nie będę miała siły znów,
Albo o to, czy Ty przyjdiesz.
Może teraz, a może następną nocą.

Boję się, bo co rano się rozczarowuję.
Bo co noc, jeśli tu jesteś, to tylko w mej pamięci.
I co noc w mej głowie inny plan się knuje,
I rozważam,
Czy też nie zgubiłeś się gdzieś w tej zamieci.

A może powinnam pomóc Ci odnaleźć TĘ DROGĘ?
Tę - do mego serca, umysłu, cierpliwości.
Boże, ale cóż ja takiego mogę.
Skoro co noc umieram z miłości.



Aleksandra Marecka

Aleksandra Adamczyk

Nieznajomy,
Pozostawiłeś u mnie plamę po winie,
Na mej śnieżnobiałej pościeli.
I tak, leży to po Twojej winie,
Która już, niestety, nie należy do bieli.
Należałoby ją już zmienić,
Ale sami nie wiemy, co należy.
Zawsze możnaby dalej pić,
A wszystko jak leżało - niechaj i leży.
I odstawimy ją, jak już mamy w zwyczaju,
Ale aż me serce się kraje,
Albo i jest ono na skraju Wytrzymałości.
Tak mi się zdaje.
Biel pościeli, już nie powróci,
Mimo wszystkich trudów i chęci,
Nie wierzę w wiarę ludzi,
A na pewno tych, co pościelą jedynie zajęci.

Aleksandra Marecka



Aleksandra Adamczyk

Wiecie co?

Utopiłam swą twarz pod wodą.

I nawet tu musiałam dostać po mordzie.

Chciałam wypłynąć, ale to nie tą stroną...

Pozostanę jeszcze głęboko w tej wodzie.

Nic nie słyszę, same głuche dźwięki,

Mój krzyk pusty, niczym motylek z zeszłej nocy.

Najwidoczniej pozostanę tu na wieki.

Pozostanę, zostawcie mnie w spokoju, nie chcę pomocy.

Sama tu poleżę, albo i w dal odpłynę, odejdę

W drogę bez powrotu na ten marny ląd.

Ciekawe ile czasu w otchłani spędzę,

Boże, Ojczy Jedyne, zabierz mnie stąd.

Aleksandra Marecka



Amelia Pudzianowska



Amelia Pudzianowska 2e

Niebo bezchmurne

znów niebo bezchmurne
a nie widać żadnej gwiazdy
gdy narodzę się powtórnie
zapamiętam szloch każdy

znów mnie dopadł w półkroku
jeden wyrzut parszywy
że w tej krainie mroku
można być tak szczęśliwym

Ilustracje: Aleksandra Matracka 2g

Amelia Pudzianowska 2e

Proszę pana

nie mogę być z panem na wieczność
niemoralnie jest trwać w otchłani
chyba mam już tego dość
proszę pana

pan żartobliwie podchodzi do sprawy
nie ładnie kpić sobie z umierania
uzasadnione są moje obawy
proszę pana

zanim wreszcie złocisty świt nastanie
dusza odejdzie i to już całkiem sama
niech pan ze mną wtedy zostanie
proszę pana



Ilustracje: Aleksandra I

Amelia Pudzianowska 2e

Wędrowka do wieczności

gdy płomień tańczy z rzeczywistością
mieszają się ziemia z wiecznością
mieszają się ból i poranek
śmiech różowych firanek

jak lekkość porannej rosy
jak zapomnienie wplątane we włosy
niech dusza twoja złączy się móżdżkiem
z tym co nigdy nie będzie popiołem



Ilustracje: Aleksandra Matracka 2g

Amelia Pudzianowska 2e
Matko naturo

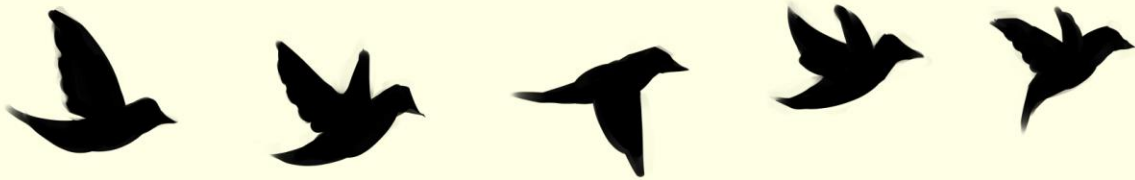
moja skóra
cienka jak tafla wody
moja krew
ciężka jak ziemia
moje serce
rozpalone jak ogień
mój rozum
ulotny jak powietrze
matko naturo!

oto ja
twoje najlepsze dzieło
kładę się na leśnej ścieżce
i czuję
jak trawa
delikatnie łaskocze
moją duszę



Ilustracje: Aleksandra Matracka 2g





Amelia Pudzianowska
Gehenna

Zostałeś wrzucony w niespokojne życie
Krew cię zalewa niczym rozpędzone fale
Skroplone siostry, dlaczego krzyczycie?
Na tego co umarł, choć nie żył wcale

Nim morski całun powieki przykryje
Wzbij się ponad wodne otchłanie
Spójrz na niebo – piękne i niczyje
Poddane tylko w twoje władanie

Na dnie kieszeni masz żywot cały
Znasz wszystkie świata strony
A i tak stoisz na krańcu skały

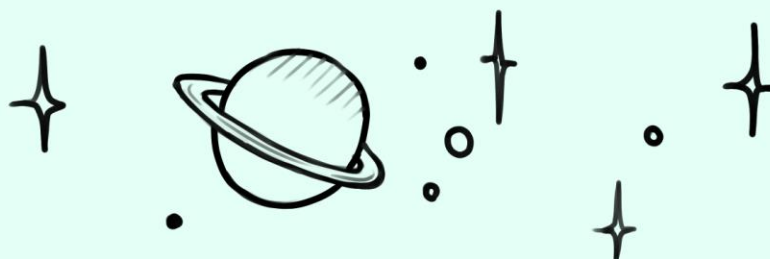
więc skacz szalony



Veronika Sabut.

o ✨
Amelia Pudzianowska
✨ • Niech lekko ci będzie
niech ziemia lekką ci będzie
jak ciężka jest gdy człowiek żyje
czuwaj zawsze i wszędzie
zanim piach Cię okryje ✨ •

niech niebo lekkie ci będzie
gdy cię delikatnie oplata
śpij w spokojnym obłędzie
jesteś częścią wszechświata



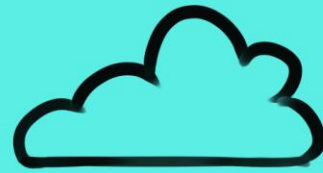




Amelia Pudzianowska
Do połowy

jestem człowiek do połowy
pół mam ręki pół mam głowy
taka dziwna smutna dzika
pół mam stopy pół języka
wciąż narzekam płaczę stale
pół wątroby serca wcale

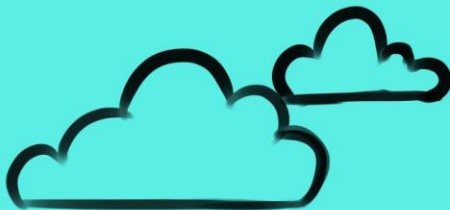




Amelia Pudzianowska
Pouczenie

proszę się nie denerwować
proszę zamknąć oczy
proszę znaleźć sobie miłość
i do niej z hukiem wskoczyć

niczym deszcz ciekący z rynien
namiętność mija bezpowrotnie
lecz miłość nigdy nie minie
jak chmury w otwartym oknie



Małgorzata Sulisz

Małgorzata Sulisz

„Ślepy zaułek”

Zdaje mi się, że wciąż
szukam czegoś, czego nie ma
moje myśli to bez wątpienia
jedna wielka ściema.

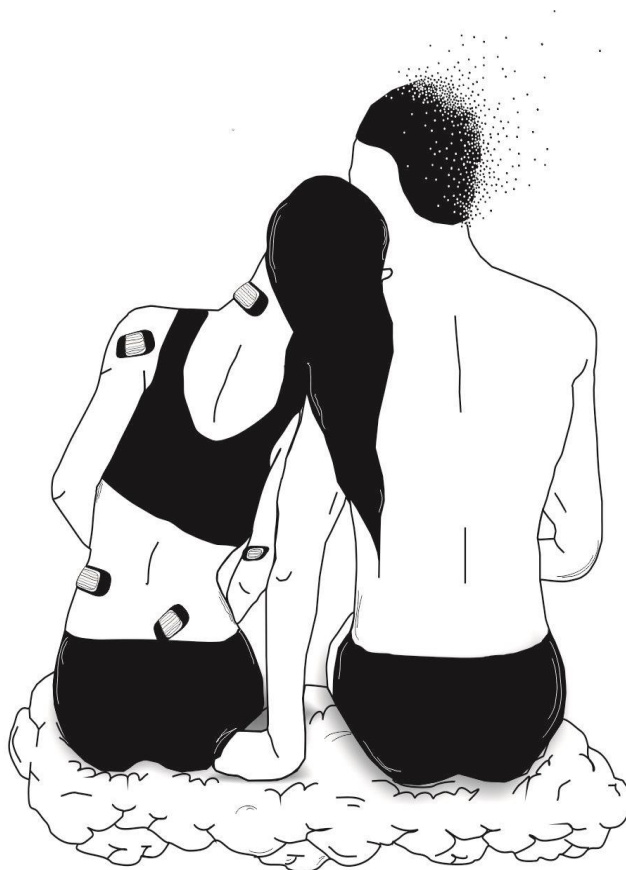
Człowiek za człowiekiem,
tak mocno tęskni,
choć tamten
wymazał już go z pamięci.

Każde najmniejsze wspomnienie
po głowie Ci wędruje,
przez to twego złamanego serca,
nikt nie bandażuje.

Jak to się dzieje,
że tak mocno kochać umiemy,
a czasem nic w zamian nie otrzymujemy?

Często miłości nie doceniamy,
i ją tak szybko od siebie odsuwamy.

Paradoks tego losu
jest zwięzły i krótki,
z młodszej miłości
zostają tylko marne skutki.



Małgorzata Sulisz

„Miłość XXI wieku”

Głębokie więzi w naszym świecie
to wielka sztuka,
ale i przez to życiowa nauka.

Nieraz wszelkiej siły brak,
by uzupełnić uczuć niesmak.

Ze wskazówkami zegara
na wszystko czas przychodzi,
nie zawsze do nas
to tak szybko dochodzi.

Często „prawdziwa miłość” znika,
najwidoczniej to jeszcze nie ta,
musisz w to wierzyć do licha.

To prawda koniec uczuć zranić potrafi,
jednak pomyśl...
co człowiekowi się lepszego przytrafi?



Małgorzata Sulisz

„Coś o przyjacielu”

Życie to nie bajka dobrze o tym wiesz,
nie trać marzeń tylko do nich mierz.

Znasz swój cel i do niego dąż
bo o nim przecież myślisz wciąż.

Masz osobę, która zawsze z Tobą jest.
Pomaga Ci i wspiera Cię.

Dzięki niej masz siły dość,
by spełnić marzenia i zmienić los.



Małgorzata Sulisz
„Kochana mamo”

Jest na świecie ktoś taki,
komu nie straszne złe znaki.
Zawsze doradzić i pomóc umie,
problem każdy rozwiązuje.
Nigdy w kłopotcie nie zostawi,
zawsze z przeszkodą się rozprawi.
Co gdzie znów się podziało?
Pewnie dobrze wiesz Mamo...

Nieraz na nerwach Ci działałam,
ja naprawdę tego nie chciałam.
Przeprosić za każdym razem próbuję
i oczywiście poprawę obiecuję.
Ty przez 9 miesięcy pod sercem mnie nosiłaś,
zdrowie sobie wtedy bardzo ceniłaś.

Dziękuję Ci Mamo,
za to kim dziś jestem,
wyrażę to tym czułym gestem.



Małgorzata Sulisz

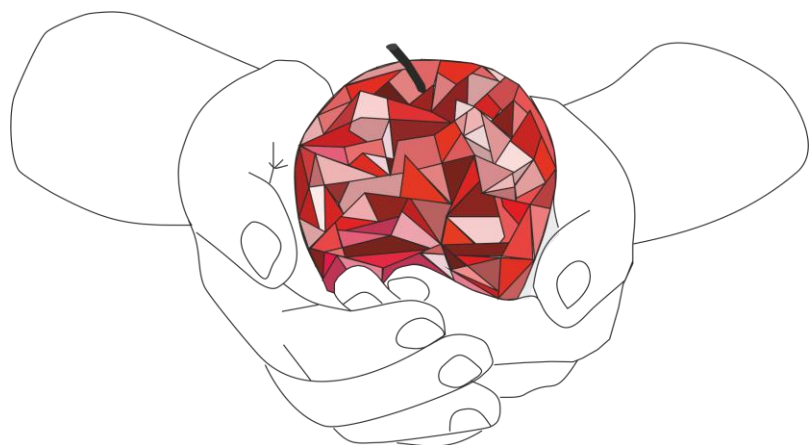
"Droga miłością przepelniona"

Życie jest drogą, na której
wciąż upadamy i podnosimy się.
Człowiek jest jak drzewo-
rozwija się, rośnie.

Pomagają mu w tym Ci,
którym zależy na jego losie.
Następnie wydaje owoce,
a ona spadają w ręce Tych,
którzy na to zasługują.

Tak samo my,
podarujemy swoją miłość
ludziom,
na których możemy polegać.

Dlatego musimy umieć kochać
zawsze i w każdej chwili.
Idziemy tą drogą ciągle,
lecz bez miłości
nie jesteśmy w stanie iść dalej



Małgorzata Sulisz
"Droga miłości"

Czasem świat staje w rozsypce,
a serce ulega pomyłce.
Miłość to bez wątpienia piękna rzecz,
ale nie zawsze ludzkim dobrem jest.

Czasem prowadzi do gwiazd,
i wskazuje ich świat.
Nieraz jednak inaczej bywa,
i całą radość przegrywa.

Wtedy serce boleśnie pęka,
natychmiast na kolana klęka.
Poznajesz świata ciemną stronę,
całkowicie inną odsłone.

Walczysz, by do pięknego świata powrócić,
wreszcie odpowiednio siebie docucić.
Wiele dni przez pustkę kroczysz,
sam ze sobą się jednoczysz.

Widzisz znów słońca blask,
odnajdujesz właściwy drogowskaz.
Kochać tak szybko znów nie będziesz,
ale na pewno wielką miłość jeszcze nabędziesz.



Małgorzata Sulisz

"Gwieździsty blask"

Jak czas wszystko wokół zmienia,
coś jest, jutro tego nie ma...

Dzieckiem wczoraj małym byłeś,
co dzień na łące się bawiłeś.

Dziś smak starości degustujesz,
młodości swojej już nie zasmakujesz.

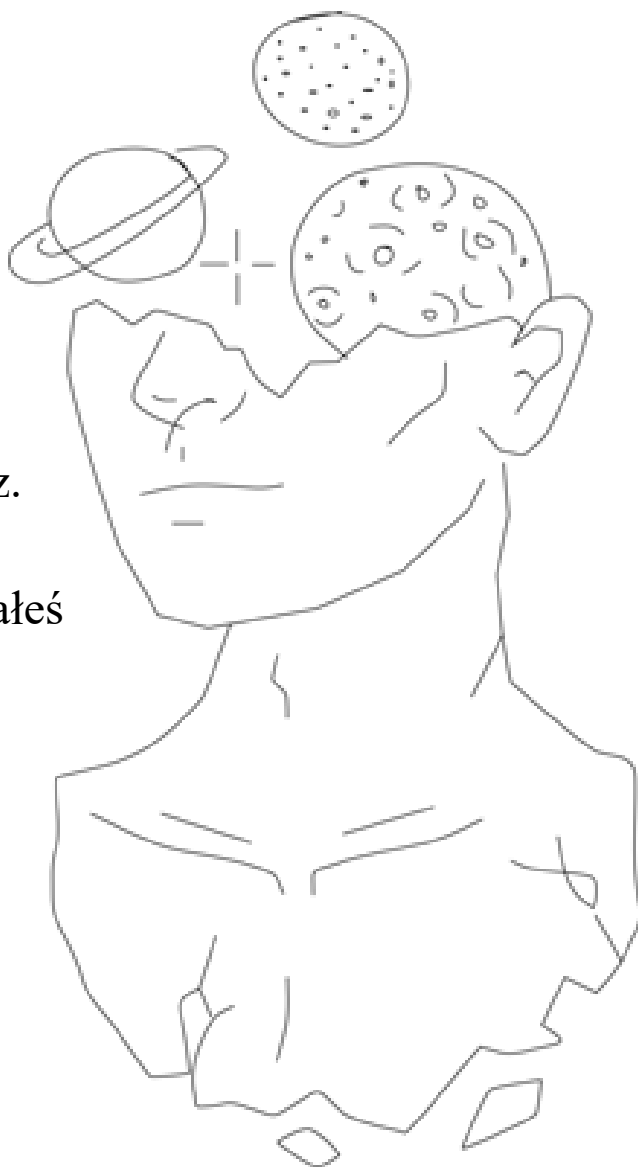
Spójrz na miejsca, w których dorastałeś
i na rzeczy, które posiadałeś.

Jakie wartości w sercu trzymałeś,
a jakich wcale nie doceniałeś?

Zauważaj błysk jasny na niebie,
kiedy jesteś w nocy w potrzebie,
to właśnie powinno być dziś
ważne dla Ciebie.

Bo tylko on z czasem nie przemija,
i od młodości tę samą rolę odgrywa.

Twój największy problem
to pikuś w porównaniu do Wszechświata,
bo na końcu
za Twoje dobre czyny spotka Cię zapłata.



Małgorzata Sulisz

"Świata rzeczywistości"

Otwiera piórnik a tam pusto,
nie wiem co robić,
więc spoglądam w lustro.

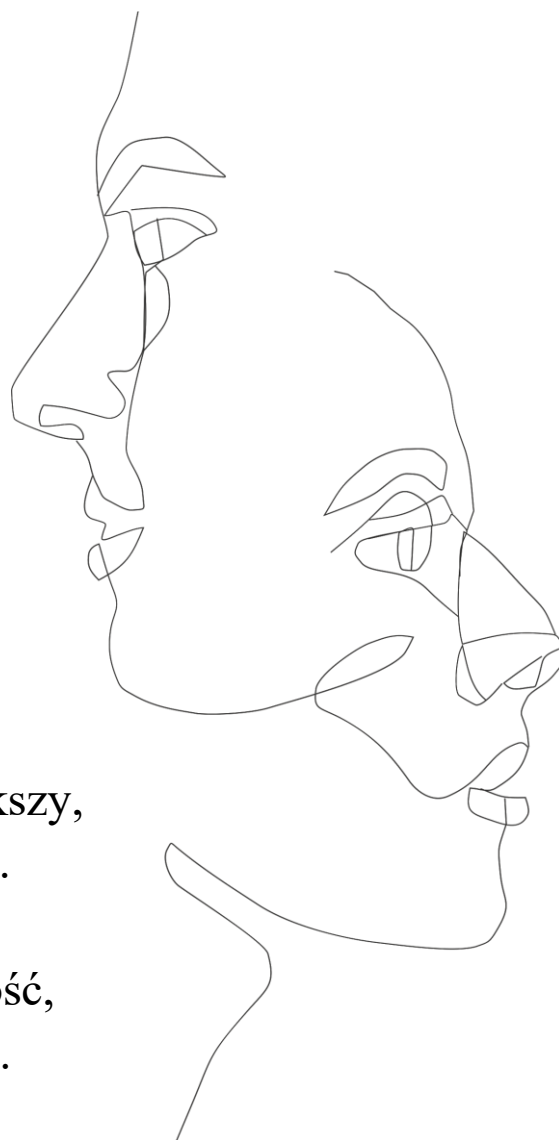
Widzę w nim twarz inną,
przygnębioną i winną.

Męcę się z myślami tymi,
zastanawiając się
nad problemami wszystkimi.

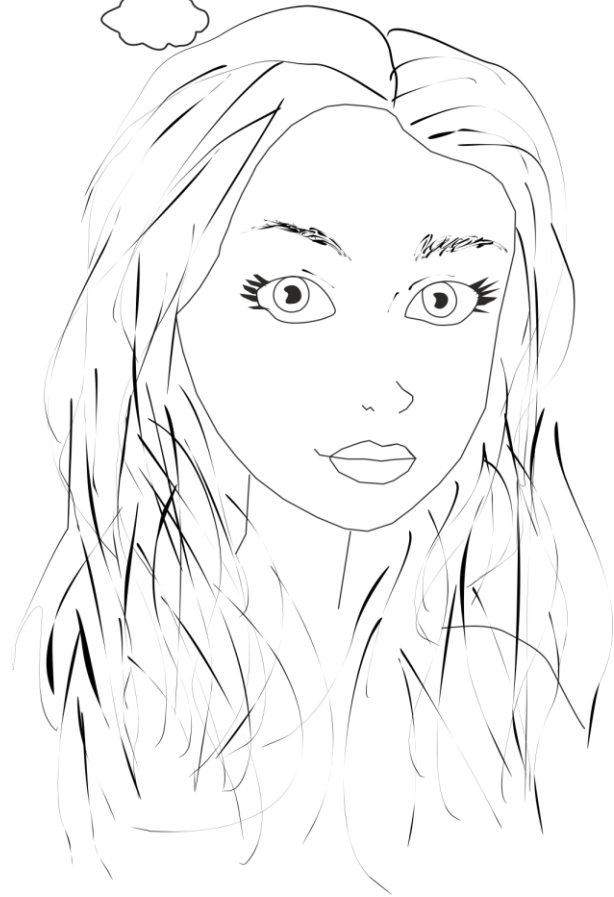
Ból przeszywa mnie coraz większy,
pojmując błąd swój największy.

Dostrzegam świata rzeczywistość,
ludzką chciwość i bezmyślność.

Trzeba ujrzeć sens w porażkach,
tak jak znaleźć dobroć w baśniach.



Klaudia Chobot



Klaudia Chobot

Spójrz na delikatne wnętrze.

Puste ściany, które były przepełnione
mnóstwem miłości w jednym metrze.

Wszystkie marzenia zostały spełnione.

Uciekam w Twoje głębokie spojrzenia.

Nie chcę więcej.

Dostała dużego ochłodzenia,

potrzebujesz mnie wyłącznie kobiecej? /K.

Klaudia Chobot

Uśmiech, który nie schodził Ci z twarzy
zbudował człowieka jak tysiące murarzy.
Zniknął, jakby nagle się rozpułnął.
To przez mężczyznę, który w głowie Ci zawinął?

Twarz chudsza, zmęczona, bardziej blada.
Uważasz, że Twoje piękno się nie nada.
Dlaczego dążysz do perfekcji?
Zatrzymaj się i pozwól na kilka lekcji.

Współczesny świat jest zakłamanym,
łamię kości, porzuca jakiegokolwiek plany.
Niszczy marzenia,
rozrywa wszystkie ciepłe spojrzenia.

Nie zakładaj maski.
Wyrzuć z serca wszystkie wrzaski.
Jesteś naprawdę wartościowa,
uwierz, a odpocznie Ci głowa. /K.



Klaudia Chobot

Zwolnijmy

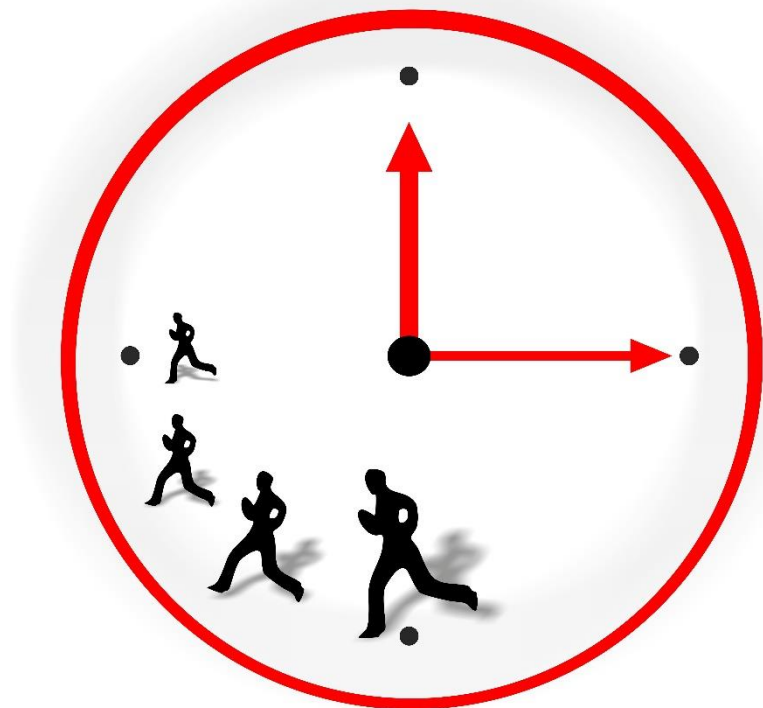
Czas ma nad nami kontrolę,

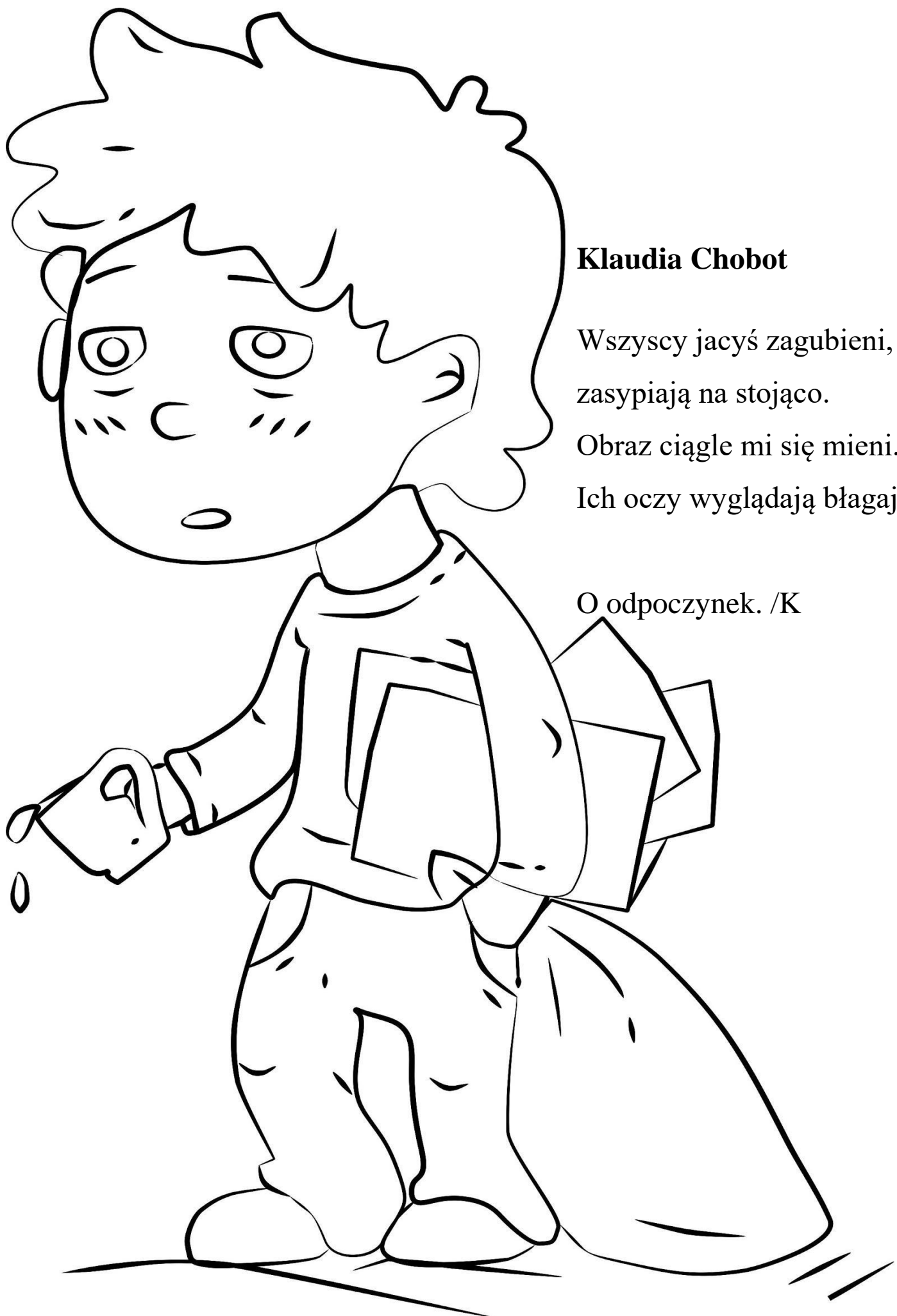
ludzie biegają za niczym.

Każdy z nas odgrywa jakąś rolę,

chodzą po świecie krokiem zbrodniczym.

/K.





Klaudia Chobot

Wszyscy jacyś zagubieni,
zasypiają na stojąco.

Obraz ciągle mi się mieni.

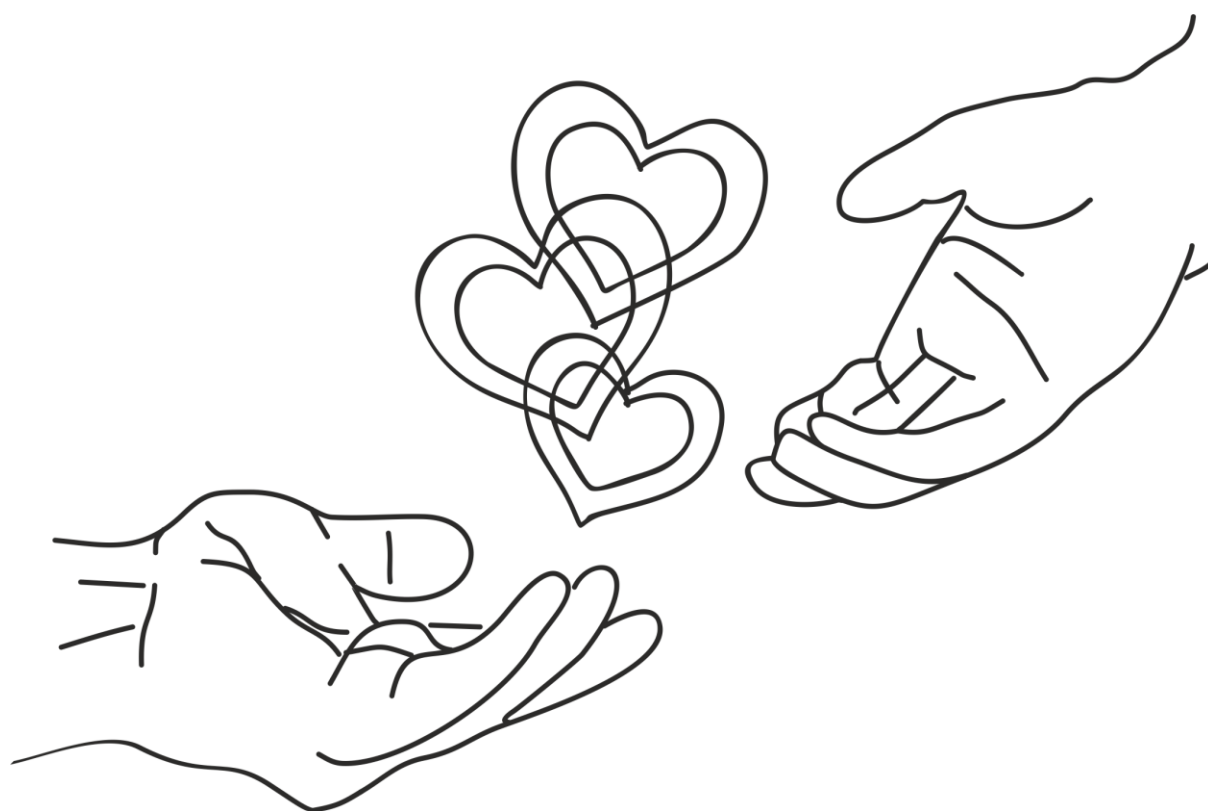
Ich oczy wyglądają błagająco

O odpoczynek. /K

Klaudia Chobot

Delikatnie rozgrzewasz moje zimne dłonie
ciepłymi słowami, które są mocniejsze
niż wszystko inne na świecie.

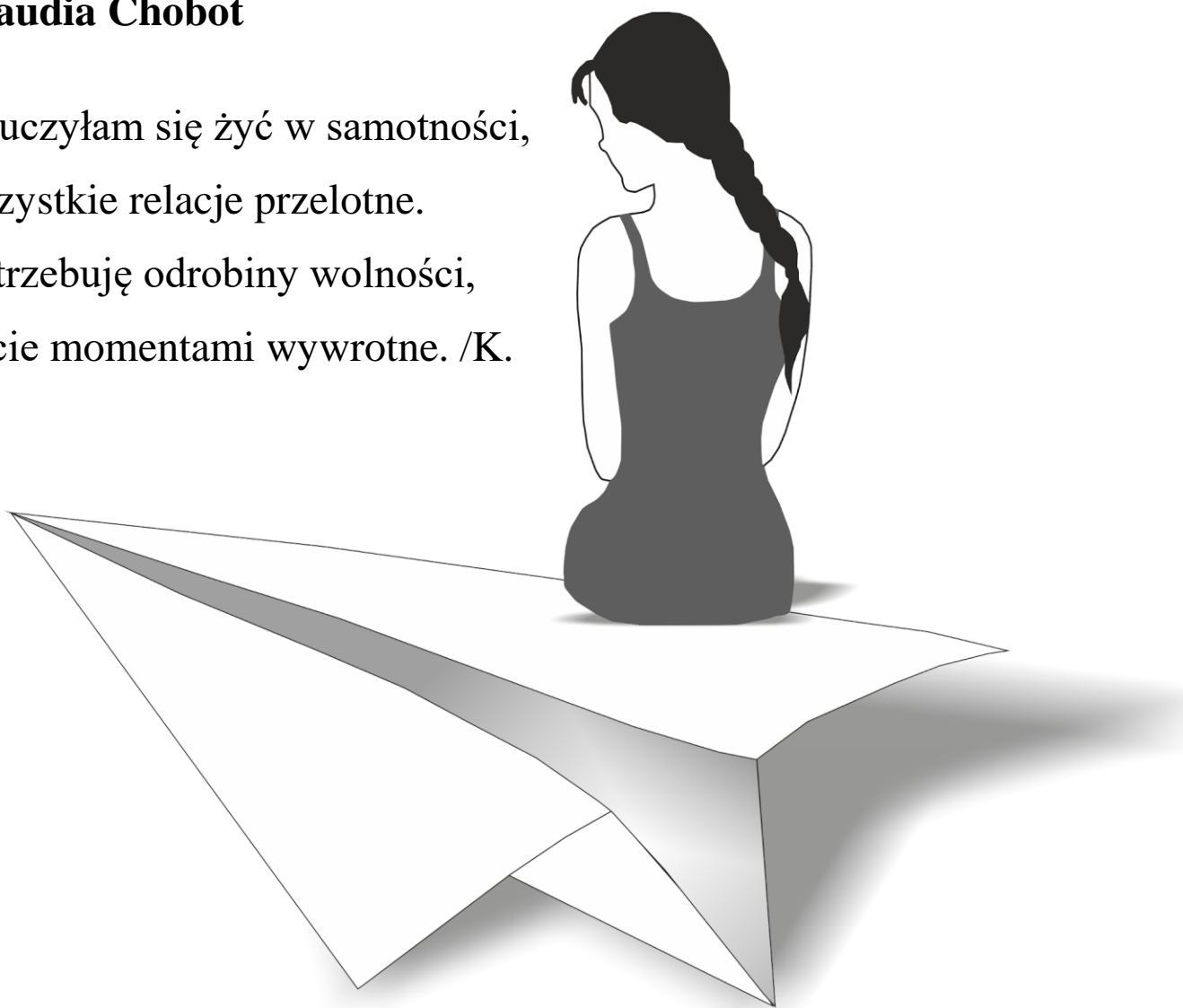
Twoje prawdziwe piękno wyłonię. /K.



Klaudia Chobot

Nauczyłam się żyć w samotności,
wszystkie relacje przelotne.

Potrzebuję odrobiny wolności,
życie momentami wywrotne. /K.



Klaudia Chobot

Twe oczy strasznie smutne.
Pokazują prawdziwą historię
pełną bólu, cierpienia, niespełnienia.
Myśli na wietrze rozrzutne.

Siedzisz na zimnej ławce w parku.
Podążasz wzrokiem w przestrzeń
pustą.
Na wierzchu pojedyncze kości,
chodź, owinę Cię swoją chustą
przepelnioną nieskończoną ilością
miłości. /K.



Klaudia Chobot

Potrzebuję

miłości

dotyku

ciepła

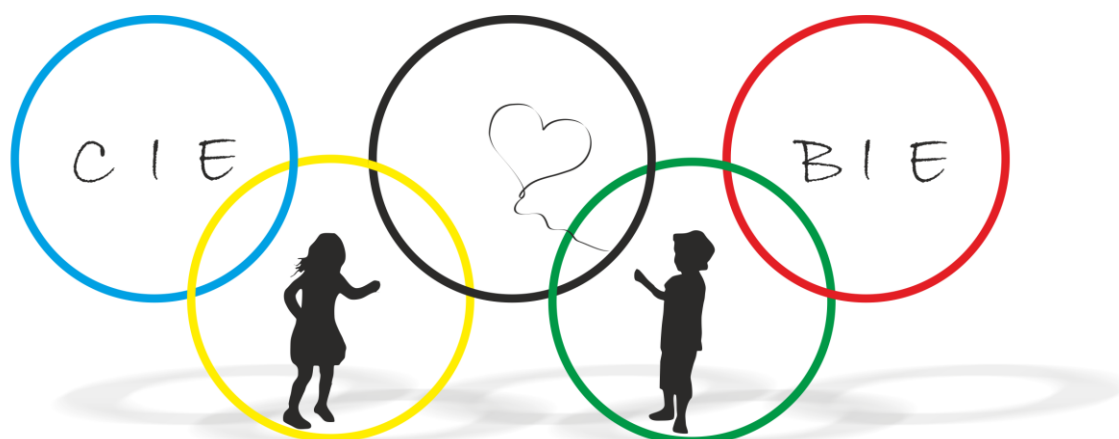
Potrzebuję

spokoju

pomocy

bezpieczeństwa

Potrzebuję po prostu Ciebie. /K.



Klaudia Chobot

Intensywny zapach Twojej skóry
czuję spośród tłumu ludzi.

W Twojej głowie intensywnie grzebie
A dlaczego?

Z dokładnością szukam siebie. /K.



Klaudia Chobot

Otulisz mnie ciepłymi słowami

kiedy będę Cię potrzebować?

Twoje ostatnie słowa:

„chcę Cię wypróbować”.

Ludzkie ciało traci na wartości.

Dostaję potężnej fali mdłości

kiedy spoglądam na Twoje oczy,

które pragną tylko mojej fizyczności. /K.



Kaja Domagała

“Cykl nieunikniony”

Z trwogą myśl tę krztuszę
że jednorazowym bytem jestem
że mnie podłość machinalna raz ostatni dziś dopada
Skromność ubytków mnie zatrważa
brak mi teraz
placków wody chmurnej na mych zmarszczkach
Ile jestem w stanie wydać czasu na wspomnienia ..ostatniego,
ostatnich



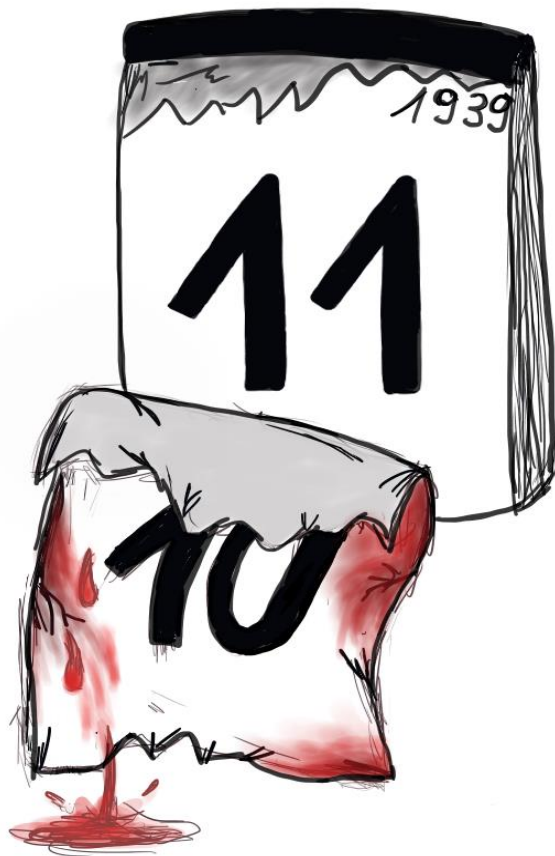
„11 listopada”

Najpierw szeptali
Później niosły się ich prośby
nadto goryczą skrzypiały
Aż pojawił się

On

jedenasty z trzydziestu
I na nowo tchnienia liczyli

Bo one były wolne
wolne
wolne



Kaja Domagała

Z pękiem do mnie?

W tym pęku...

 Któż dałby wiareę

Same kąski!

Fiołki. Róże. Kłamstwa. Bergamotki. Zdrady. Maki.

O! Atu co? Chryzantemy...

mmm...

Tak wymowne

Mój ty hrabio

Klękasz na kolana

teraz drugie

Mało!

Krzyżem przede mną

Mój ty hrabio...



Kaja Domagała

Na więzadle tańczy złość krztuszona
Mocno ścięta natarczywa
Ona chce być dziś wygestykulowana!
Kruszcu w gębie z zaciśniętych zębów narobiła
Już za chwilę
 acz powoli
najpierw grysik
potem groszek
w końcu prycha!
Pedantycznie punkt z przeciwka szczelnie sobą oblepiła
I wróciła
Na więzadle tańczy złość krztuszona
...



Wiersze:

- Aleksandra Adamczyk
- Klaudia Chobot
- Kaja Domagała
- Mateusz Janikow
- Amelia Pudzianowska
- Małgorzata Sulisz

Grafika:

- Piotr Bednarski (Mateusz Janikow, projekt okładki)
- Karolina Gościnną (Klaudia Chobot)
- Katarzyna Lenartowicz (Kaja Domagała)
- Aleksandra Matracka (Amelia Pudzianowska)
- Aleksandra Marecka (Aleksandra Adamczyk, Mateusz Janikow, projekt okładki)
- Kinga Opala (Małgorzata Sulisz)
- Joanna Przedwojewska (Kaja Domagała)
- Weronika Sałbut (Amelia Pudzianowska)
- Kamila Szczerbińska (Małgorzata Sulisz)
- Natalia Woźniak (Klaudia Chobot)

Opieka merytoryczna:

- ❖ Wisława Frydrych
- ❖ Agnieszka Jasik

RADOM 2019

